

Oko w oko z Przyjacielem uczniów

Prawie zawsze uśmiechnięty, wie, czego chce i wytrwale realizuje zamierzony cel. Dbą o dobrą atmosferę w 10-tce. Na pewno szczęśliwy. Największa satysfakcja z pracy – uśmiechnięte buzie uczniów. Chyba dobrze, że nie spełniło się jego marzenie z dzieciństwa, a dlaczego? Dowiedzie się z naszego wywiadu z Dyrektorem Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 we Wrocławiu, panem Mariuszem Rusinkiem.

Dziennikarz: Skąd Pan wiedział, że chce być Dyrektorem Szkoły?

M.R.: Nie wiedziałem tego. Taką decyzję podjąłem w konkretnej sytuacji.

Dz. A jaka to była sytuacja?

M.R.: Poprzednia Pani Dyrektor odchodziła na emeryturę, więc podjąłem decyzję, że wystartuję w konkursie na dyrektora szkoły.

Dz.: Jakie Pan posiada motto życiowe? Pani na kółku powiedziała nam: „Cokolwiek robisz, rób to z wdziękiem”.

M.R.: Mogę powiedzieć, że takim jednym z moich ulubionych jest bardzo podobne motto do tego, o którym pani wam powiedziała: „Jeżeli coś robisz, to rób to dobrze”.

Dz.: Co jest trudnego w byciu Szefem Szkoły?

M.R.: Najtrudniejszą rzeczą, którą jest, to jest zarządzanie przepływem informacji. Pracuje tu wiele osób, w tej chwili prawie 160 - nauczyciele, pracownicy administracji i obsługi. Taką bardzo trudną rzeczą jest to, żeby przepływ informacji był bardzo płynny, szybki, bez żadnych przekłamań.

Dz.: Bardzo często widzimy Pana na spotkaniach biznesowych w Pana gabinecie - o czym się tam rozmawia za zamkniętymi drzwiami?

M.R.: Poruszamy tu wiele tematów, ale wszystkie związane są ze szkołą.

Dz.: Jakie cechy charakteru pomagają Panu być Najlepszym Dyrektorem Szkoły?

M.R.: (śmiech dyrektora) A kto uważa, że najlepszym? (śmiech dyrektora) Wy tak uważacie, dobrze.

Myszę, że wymagam dużo od siebie, staram się być wytrwały i to bardzo pomaga mi w pracy.

Dz.: Za co lubi Pan tę pracę najbardziej?

M.R.: Kiedy widzę takie uśmiechnięte buzie uczniów w salach lekcyjnych i na korytarzu, to jest to wspaniałe podziękowanie za moją pracę.

Dz.: Kolejne pytanie. Jeśli musi Pan zatrudnić nauczyciela, a jest kilku chętnych, to czym Pan się kieruje, wybierając tego jednego?

M.R.: Najlepszą sytuacją, jest taka, kiedy nauczyciel może przeprowadzić jakąś lekcję z uczniami naszej szkoły albo fragment lekcji. Wtedy może pokazać swoje mocne strony. Ale często się też zdarza, że zatrudniam nauczycieli w czasie wakacji, nie mają możliwości przeprowadzenia takich zajęć, więc pozostaje mi tylko rozmowa. Oczekuję w tej rozmowie, że ten nauczyciel pokaże mi się z jak najlepszej strony i że będzie pasował do zespołu nauczycieli, którzy już pracują.

Dz.: Czy zdarzyła się Panu jakaś dyrektorska wpadka albo jakaś zabawna sytuacja? Proszę nam o niej opowiedzieć.

M.R.: Zdarzyła się. Przypominam sobie taką sytuację, kiedy byłem stremowany przed pewną uroczystością. Przedstawiałem nauczycieli - znam wszystkich z imienia i nazwiska, ale w pewnym momencie, właśnie chyba z powodu tej tremy, zapomniałem jak przedstawiana przeze mnie osoba, ma na imię. Przedstawiam nauczyciela i czuję, że nie mam w głowie jego imienia. Wtedy zapadła cisza i ten nauczyciel, widząc co się dzieje, podpowiedział mi szeptem swoje imię. Odczytałem ruch warg i przedstawiłem go. Myszę, że to taka niezauważalna wpadka, ale wiecie, czasem w stresie takie rzeczy się zdarzają.

Dz.: Jak Pan myśli, dlaczego lubią Pana uczniowie?

M.R.: A lubią? Tak? (śmiech dyrektora). Chyba trzeba zapytać o to uczniów. Wybierzcie się na spotkanie samorządu uczniowskiego i zapytajcie ich.

Dz.: Czy wszystkich nauczycieli Dyrektor musi lubić tak samo, czy może kogoś bardziej?

M.R.: Może odpowiem tak, że lubię wszystkich nauczycieli, którzy pracują w Szkole Podstawowej nr 10.

Dz.: Co robi Dyrektor, jak ma gorszy dzień albo nie ma humoru?

M.R.: Staram się tego nie pokazywać po sobie, bo może się to udzielać innym i to niekorzystnie

wpływa na pracę.

Dz.: Kim Pan chciał zostać, jak miał 10 lat?

M.R.: Piłkarzem.

Dz.: Jakie jest Pana ulubione miejsce we Wrocławiu i dlaczego?

M.R.: Lubię bardzo Rynek i okolice, zresztą tam mieszkałem przez wiele lat. Podoba mi się to, że w Rynku ciągle się coś dzieje. Bardzo lubiłem tamtędy przechodzić, kiedy szedłem do pracy. Specjalnie szedłem dwa przystanki pieszo i wsiadałem w autobus na zupełnie innym przystanku, żeby zobaczyć coś nowego. Czasami robiłem tak w czasie powrotu z pracy. Natomiast lubię też Psie Pole.

Dz.: Pamięta Pan swój najszczęśliwszy dzień w życiu?

M.R.: Tak, myślę, że to są dni, w których urodziły się moje dzieci.

Dz.: Co lubi Pan robić w wolnym czasie?

M.R.: Bardzo lubię aktywność fizyczną. Wtedy, kiedy mogę na chwilę się oderwać od swojej pracy, odpocząć od wysiłku umysłowego. Moje ulubione zajęcia to jazda na rowerze, pływanie.

Dz.: Jakie dziewczyny się Panu podobają?

M.R.: Jest taka jedna dziewczyna, która bardzo mi się podoba. Podobała mi się zawsze i w tej chwili jest moją żoną.

Dz.: Po czym Pan poznaje, że ktoś jest Pana prawdziwym przyjacielem?

M.R.: Jest takie polskie powiedzenie, że: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”, więc myślę, że w jakiś trudnych sytuacjach gdy ktoś nam pomaga to znaczy, że jest naszym przyjacielem.

Dz.: Z jakich przedmiotów mały Mariusz Rusinek ściągał na sprawdzianach?

M.R.: Tu cię zaskoczę, raczej nie ściągałem w szkole, natomiast tak się uczyłem, że przygotowywałem sobie bardzo dużo ściąg. Później z nich nie korzystałem, zazwyczaj bardzo dużo zostawało wtedy w głowie.

Dz.: Jaką moc chciałby Pan posiadać (przewidywanie przyszłości, teleportacja, zamrażanie wzrokiem, znanie myśli innych) ?

M.R.: Niektóre są przerażające. Powiedziałbym, nie chcę chyba znać myśli ludzi, to zbyt niebezpieczne, zamrażanie chyba jeszcze bardziej. Myślę, że w takiej sytuacji, kiedy chcemy szybko się gdzieś przenieść, a trafimy na jakieś korki, to teleportacja byłaby najlepszym rozwiązaniem.

Dz.: Proszę dokończyć:

Zawsze... Zawsze staram się słuchać takiego wewnętrznego głosu, zwłaszcza, jeżeli mam podjąć jakąś decyzję.

Za 10 lat... Wiele się może wydarzyć, na pewno będzie rok 2027.

Kuchnia... włoska.

Podróż... wspólnie z przyjaciółmi.

Ulubiony kolor... zielony.

Denerwuje mnie... kiedy ludzie kłamią.

Szczęśliwa cyfra/liczba... 10-tka, oczywiście.

3 życzenia do złotej rybki... samych zadowolonych i uśmiechniętych uczniów, szkoły bez jedynek i trzeciej, żeby rybka spełniała jeszcze więcej życzeń (sprytne – przypis Redakcji).

Dz.: Jakie ważne przesłanie chciałby Pan przekazać swoim uczniom?

M.R.: Nie marnujcie niepotrzebnie czasu i wykorzystujcie każdą chwilę spędzoną w szkole.

Dz.: Czego Panu życzyć?

M.R.: Na pewno wytrwałości.

Życzymy Panu tego najbardziej na świecie!

Wywiad został przeprowadzony 25 IX 2017 r.

Autoryzacja – 2 X 2017 r.